



MACIEJ SZAREK

---

# Bieg mego życia

  
wolnelektury.pl



FUNDACJA  
nowoczesna  
Polska



MACIEJ SZAREK

## Bieg mego życia

Bracia włościanie! Chociaż koleje mego życia nie przedstawiają nic zgoła nadzwyczajnego, postanowiłem atoli opisać, jak umiem, wszystko, co mi się zdarzyło od dzieciństwa aż po dziś dzień. Niechaj te pamiętniki skromnego rolnika polskiego wskażą czytelnikom, jak myślą się ci, którzy mówią: „Ha, co mi tam po nauce! Mój ojciec czytać i pisać nie umiał, a żył; i ja czytać nie umiem, a żyję, to i moje dzieci żyć będą — zresztą po śmierci mojej niech tam robią, co chcą!”. Jako grzeszne uważać należy takie mniemanie, bo nauka jest skarbem najdroższym dla każdego człowieka; ja na przykład, który posiadam zaledwie jej iskierkę w porównaniu do ludzi uczonych, za żadną jednak cenę w świecie nie byłbym się jej wyrzekł. Więc niech nikt z ludzi lekce nie waży nauki i nie sądzi, że nie może posiadać żadnych wiadomości, bo do szkoły nie chodził. Bracie czytelniku, wierzaj mi, że każdy człowiek, mający dobre chęci i pilność, może o tyle przynajmniej zdobyć oświaty, aby wiedział, do jakiego narodu należy i jaka go ziemia żywi. Zaś każdy z Polaków może i musi wiedzieć, czym to nasz kraj polski był dawniej, a czym jest teraz. Zobaczycie zresztą po przeczytaniu tych moich wspomnień, że i ja nie wyniosłem ze szkoły tego promyka oświaty, który mi w życiu przyświeca, lecz zdobyłem go dzięki własnej ciekawości i pracy, za co Panu Bogu dziękuję.

*Maciej Szarek, włościanin.*

Urodziłem się bardzo już dawno temu, bo d. 4 lutego 1826 roku w Galicji<sup>1</sup>, w powiecie wielickim<sup>2</sup>, we wsi Brzegach<sup>3</sup>, gdzie dotąd mieszkam. Rodzice moi byli niezamożni, bo tylko 4 morgi<sup>4</sup> lichej ziemi mieli całego obszaru z zabudowaniem. Utrzymywali się więc z zarobku dziennego, a latem ojciec zarabiał flisem<sup>5</sup> na statkach po Wiśle<sup>6</sup>. Pomimo to przednówek<sup>7</sup> co roku ich nawiedzał, zwłaszcza gdy grunt bywał zalewany powodzią, co często się zdarzało, bo leży nad korytem Wisły.

Sam nie wiem skąd, ale chęć do nauki wcześniej we mnie się zbudziła: gdy doszedłem do lat ośmiu, prosiłem rodziców, aby mię posyłali do organisty, do sąsiedniej gminy, około dwóch godzin drogi odległej od Brzegów. Ale rodzice zezwolić na to nie chcieli, bo jedyny synaczek był im potrzebny w domu do paszenia gęsi, a do tego, sami nie znając ani litery — bo w tych latach szkół na wsi nie było — nazywali wszelką naukę próżniactwem.

Szczerą chęć przewycięża wszelako trudności: rodzice, nie mogąc oprzeć się nieustannym moim prośbom, pozwolili mi nareszcie przez kilka tygodni w zimie chodzić do owego organisty. Biegłem tam z radością co dzień, czy na dworze był mróz czy zawie-rucha, czy śnieżycy — nie opuściłem ani dnia. Niedługo wszakże trwało moje szczęście: gdy nastała wiosna, rodzice kazali włóczęgi zaprzestać, pozostawili mię w domu do pa-

Nauka, Chłop, Wiedza,  
Wieś, Polska

Rodzina, Dom, Bieda, Wieś

Nauka, Szkoła,  
Dzieciństwo, Praca

<sup>1</sup>Galicia — potoczna nazwa austriackiego kraju koronnego Królestwa Galicji i Lodomerii (1772–1918), obejmującego południową Małopolskę, Roztocze Wschodnie, Podkarpackie Wschodnie i Wyżynę Podolską na zachód od Zbrucza. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>powiat wielicki — powiat w województwie małopolskim z siedzibą w Wieliczce. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>Brzegi — polska wieś, położona w województwie małopolskim, w powiecie wielickim. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>morga — dawna miara powierzchni gruntu. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>flis (daw.) — splaw, flisactwo. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>Wisła — najdłuższa polska rzeka (1047 km). [przypis edytorski]

<sup>7</sup>przednówek (daw.) — czas przed nowymi zbiorami do pierwszych żniw. [przypis edytorski]

sania bydła i gęsi. Poczciwy organista, widząc jak wielkie mam zamiłowanie do nauki, przyszedł z prośbą do rodziców, ażeby choć jeden rok bez przerwy pozwolili mi chodzić do niego, a on będzie mię uczył bezpłatnie. Ale prośba organisty nie odniosła pożądanego skutku, musiałem nadal pozostać pasterzem.

Nie zapomniałem jednak tego, czegom się u organisty w zimie nauczył. Brałem co dzień ze sobą, idąc za bydłem, *groszówkę*, to jest abecadło i elementarz, i tego dopiąłem dzięki swej ciekawości, że tego samego jeszcze lata chodził do kościoła z książką do modlenia.

Przeszło lato, nastala znowu zima, ale teraz rodzice już ani słyszeć nie chcieli o nauce i mówili, że dobra ona dla tych, którym się nie chce na gruncie pracować, ale chłop z niej nie wyżyje i panem nie będzie.

Słuchałem, co mówiono, ale nie straciłem zamiłowania do nauki. Przez zimę jedną i drugą, gdy matka przyniosła jakie bądź wiktuały<sup>8</sup>, zawinięte w papier zapisany, brałem węgiel z komina i pisałem na ścianie takie litery, jakie były na owym papierze.

Pisałem, ale nie wiedziałem, co piszę, bo liter podręcznych, czyli pisanych, nie znałem. Ta moja bazgranina bardzo smutnie się skończyła, bo gdy matka zobaczyła, że całą bieloną ścianę zapisałem węglem, natenczas wzięła laskę dość grubą i dalejże mię karać to po rękach, to po barach, gdzie laska trafiła, przy czym wciąż powtarzała: „Nie walaj ściany, próżniaku!”.

Tak wśród pracy fizycznej i gorącej chęci do pracy umysłowej zbiegła mi pierwsza część życia. W dziewiętnastym zaś roku straciłem ojca, a wkrótce potem, bo w r. 1845, ożeniłem się i objąłem gospodarstwo na siebie. Niedługo jednak cieszyłem się w społeczeństwie<sup>9</sup> ze swą żoną, gdyż wzięli mię do wojska w r. 1847, matka zaś poszła za drugiego męża i trzymała dalej gospodarstwo.

Zona moja pozostała na czas nieograniczony na małej części swego gospodarstwa, ja zaś, jako rekrut, zostałem powołany do 20. pułku piechoty, do Keniggreccu<sup>10</sup>. Tam zapisali mię do szkoły wojskowej, na co się z największą chęcią zgodziłem, bom myślał, że tam będą uczyli polskiego języka. Gdy jednak usłyszałem niezrozumiałą dla siebie niemiecką mowę w tej szkole, wielce mię to zasmuciło, oziąbnęłem też na duchu naukowym i oświadczyłem, że tylko w tym języku chcę się uczyć, którym mówili moi ojcowie, którego matka mię nauczyła. Za to szczere wyznanie pan kapitan ukarał mię sześciogodzinnym aresztem, po czym dalej uczyć się musiałem, ale już z wielką niechęcią, co widząc, nauczyciele dopomogli mi do uwolnienia się z owej szkoły.

Wziąwszy rozbrat ze szkołą niemiecką, nie przestawałem myśleć o nauce w ojczystym języku. Gdy otrzymałem list z domu, dawałem go sobie przeczytać swoim towarzyszom, a potem sam się nad tym listem męczyłem, żeby go powtórzyć bez pomocy innych. I tak z każdym swoim listem czyniłem, a niekiedy prosiłem towarzyszy o listy, które im przychodziły od rodziców, to znowu zapytywałem się kaprała swego, jak się ta lub inna litera wymawia. I w ten sposób ucząc się poznawać litery pisane, w krótkim czasie sam sobie bez pomocy innych list przeczytałem. Więc znowu podniosłem się o jeden szczebel wyżej. Umiałem czytać nie tylko drukowane, ale i pisane litery. Cieszyłem się, ale mi było tego za mało: postanowiłem nauczyć się pisać. W tym celu kupiłem kałamarz z atramentem i każdą wolną chwilę od służby wojskowej trawiłem na nauce pisania. Otrzymywane z domu listy służyły mi za wzorek do pisania, a niekiedy prosiłem kaprała lub innego towarzysza o objaśnienie, czego już zgoła pojąć nie mogłem z owych liter.

Więc mniej więcej w trzy ćwierci roku potrafiłem sobie sam listy pisać do żony, tylko mi inni towarzysze, którzy z domu pisać umieli, adres na liście podpisywali.

W tym samym roku 1847 ów 20. pułk został przeniesiony z Keniggreccu do czeskiej Pragi<sup>11</sup> i to nie koleją żelazną, ale marszem czterodniowym. Po drodze dziwiłem się bardzo, widząc po kwaterach w Czechach wcale inne zwyczaje i obyczaje, a osobliwie zamożność, niepodobną do naszej nędzy w Galicji.

W Pradze na wiosnę roku 1848 wybuchła rewolucja. Wtedy już nie było czasu do

Wież, Obraz świata

Nauka, Wiedza,  
Dzieciństwo, Matka

Żołnierz, Szkoła

List, Nauka

Rewolucja, Historia, Lud

<sup>8</sup>wiktuały (daw.) — produkty spożywcze. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>w społeczeństwie (daw.) — tu: we wspólnocie, razem, wspólnie. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>Keniggrätz — właśc. niem. Königgrätz (czes. Hradec Králové), miasto w północnej części Czech. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>Praga — stolica i największe miasto Czech. [przypis edytorski]

nauki, bo pułk leżał w polu, a nie w kasarni<sup>12</sup>. Pragę uspokojono, ale wiadoma rzecz, że skoro w jednym miejscu lud upomni się głośno o swoje prawa, to i w innych podnosić się zaczynają głosy.

W przewidywaniu rewolucyjnych rozruchów po innych miastach, a osobliwie na Węgrzech, postanowiono utworzyć czwarte bataliony przy każdym pułku z żołnierzy wybranych z tego pułku, po największej części żonaty. Więc i mnie trafiło to szczęście, że wróciłem do ojczyzny, bo mnie przenieśli do czwartego batalionu do Nowego Sącza<sup>13</sup>, gdzie trochę więcej miałem wolnego czasu do nauki. Ale niedługo to trwało, bo wybuchło powstanie na Węgrzech, więc poszedł czwarty batalion na Węgry do wojny, zwalczać tych, co wolności się dobijali. Na szczęście jednak postanowiono utworzyć nowe piąte bataliony, również w Galicji, jako rezerwę i ja wraz z innymi żonatymi żołnierzami przeniesieni zostaliśmy do owego piątego batalionu do Nowego Sącza.

Na koniec w roku 1850 dostałem się na urlop na czas nieograniczony. Uczyłem się więc dalej w domu pisać, a nawet kupiłem sobie wzorek<sup>14</sup>, za co wielkie ponosiłem przesładowania od żony, matki i ojczyma, którzy, sami nie znając ani litery, lekceważyli moje nauki, ale ja tym się bynajmniej nie zrażałem. Przebywając na kwaterach w Niemczech, w Czechach i na Węgrzech, widziałem, że te narody mają więcej książek jak jedną w domu u siebie, co pierwaj myślałem, że tylko jedna książka modląca na świecie istnieje. Dalejże więc i ja myśleć, żeby mieć i zabawną, bo inaczej nazwać świeckiej książki nie umiałem.

Więc pewnego razu poszedłem do antykwarni<sup>15</sup> w Krakowie<sup>16</sup>, a było to w lutym 1857 roku, i mówię Żydowi, żeby mi pokazał historię zabawną. Żyd pyta: „Jaką? Jaką?”. A ja wciąż powtarzam: „Zabawną historię!”. I było jednego i tego samego pytania i odpowiedzi kilkadziesiąt razy, aż Żyda złość wzięła, więc powiedział wręcz, że nie ma takiej książki. A pan jakiś tam wtedy był, wszystkiego słuchał i śmiał się z niezrozumiałego mego żądania. Aż ostatecznie pyta mnie ów pan: „Jakiejże wy, gospodarzu, książki chcecie?”. Ja zaś prawię swoje: „Zabawnej!”. Widząc, ów pan, że nie przyjdzie ze mną do skutku, kazał Żydowi poszukać *Historii polskiej*<sup>17</sup> z rycinami przez Ludwikę Leśniowską<sup>18</sup>, a gdy ją obejrzał, pyta: „Czy wam się, gospodarzu, udaje ta książka?”. A mnie aż się serce trzepie na ową książkę. „O, panoczku drogi — wołam — to śliczna książka!”. Natedy<sup>19</sup> ów pan nie pytał, czy mam pieniądze na ową książkę, ale pyta się Żyda, co ona kosztuje. Ten mówi że 2 złr.<sup>20</sup>, bo była nowa i oprawna. Więc ten pan kupił ją za 1 złr. 60 ct.<sup>21</sup> i mnie ją darował, mówiąc: „Chodźcie ze mną, gospodarzu, do mego domu”. A gdy my się znaleźli pod jego dachem, przyjął mnie bardzo uprzejmie i kazał usiąść na kanapie. Usłuchałem, ale zaraz się okropnie przeląknęłam, bom myślałam, że kanapę złamałem, gdy się pode mną ugięła, jako nigdy jeszcze nie siedziałem na żadnym sprężynowym, wyścielanym stołku. Więc ów pan zapytał mnie: „Skąd wy, gospodarzu? Jak daleko macie do Krakowa? Jak tu często bywacie, gdzieście do szkoły chodzili?” itp. A gdy opowiedziałem wszystko, jakim sposobem nauczyłem się czytać i jakie mam do czytania zamiłowanie, ów pan daje mi jeszcze dwie książki i mówi: „Jedną z nich, oto tę, daruję wam na własność, a tę drugą po przeczytaniu oddacie mi na powrót”. „Panie — odpowiedziałem — ja tu nie trafię do pana”. Natedy pan dał mi swój bilet i napisał na nim ulicę i numer domu.

Nauka, Dom, Rodzina,  
Pogarda, Książka

Książka, Pieniądz, Dar

<sup>12</sup>kasarnia (daw.) — koszary. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>Nowy Sącz — polskie miasto powiatowe, położone w województwie małopolskim. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>wzorek — tu: szkolny szablon do odręcznego kopiowania. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>antykwarnia (daw.) — antykwariat. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>Kraków — miasto na prawach powiatu, położone w południowej Polsce; historyczna stolica państwa. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>Historia polska — właśc. *Historia Polska: zebrana w krótkości z małymi objaśnieniami geografii i żywotami niektórych świętych i bohaterów polskich*, książka autorstwa Ludwiki Leśniowskiej (1814–1890), opublikowana w 1859 r. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>Leśniowska, Ludwika (1814–1890) — pisarka, autorka popularnonaukowych prac historycznych, publicystka oświatowa i redaktorka czasopism dla ludu. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>natedy (daw.) — wtedy. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>złr. — skrót od: złoty reński (polska nazwa guldenu austro-węgierskiego, srebrnej monety i jednostki monetarnej Cesarstwa Austriackiego i Austro-Węgier). [przypis edytorski]

<sup>21</sup>ct. — skrót od: cent, centy; cent to inna nazwa nowego krajcara, austriackiej jednostki monetarnej po roku 1857 równej 1/100 guldenu. [przypis edytorski]

Odebrałem to wszystko i pędzę do domu jak strzała, ażeby jak najprędzej one książki czytać. Nie upłynęło więcej jak dziesięć dni, a już wszystkie trzy przeczytałem, bom je czytał bez ustanku po całych nocach. Idę do Krakowa oddać ową książkę, patrzę na bilet, a tam stoi: Franciszek Matejko<sup>22</sup>, ul. Floriańska<sup>23</sup> nr 36. Tak się tedy nazywał pan, który mi ową książkę kupił, a drugą darował. Przychodzę tam, a p. Matejko bardzo się uradował i ponieważ byli tam wtedy goście, opowiada im moje przygody i wszelkie koleje mego życia, czemu się goście bardzo dziwili, a potem zawiązali ze mną znajomość, kazali się odwiedzić, dali mi wizytowe bilety, z oznaczeniem, gdzie mieszkają. A gdym po dwóch tygodniach do nich zawitał, obdarzyli mnie owi panowie książkami, jeden 5 książek, drugi 8 darowali mi na własność.

Spotkanie, Książka, Elita

Ale czy kto potrafiłby opisać tę radość, z jaką powracałem ze swymi książkami z Krakowa do domu? I nie dałem im zalegać na jednym miejscu, brałem jedną po drugiej i całymi nocami czytałem, a niektóre z nich i dwa razy czytałem. Ile razy przez rok byłem w Krakowie, nigdy nie ominąłem domu p. Matejki, bo nie były tam dla mnie drzwi zamknięte, ani też jednego razu nie powróciłem od p. Matejki próżno do domu, ale zawsze otrzymałem jakie bądź dziełko albo prospekt z rycinami lub kilka numerów gazet wyczytanych, a to wszystko było drogim u mnie klejnotem. I tak bywało aż do r. 1860. Można powiedzieć, że ten p. Fr. Matejko, brat Jana Matejki<sup>24</sup>, malarza, stał się najszczerzym moim nauczycielem. A był on wtedy bibliotekarzem Biblioteki Jagiellońskiej<sup>25</sup> w Krakowie. I mogę powiedzieć, że z rodziną tą aż do ostatnich czasów przedstawiałem i temu rodowi mam najwięcej do zawdzięczenia za pomoc w oświacie.

Przyjaźń, Nauczyciel

W roku 1861 poszedłem na flis po Wiśle galarami<sup>26</sup> ładowanymi solą do Warszawy<sup>27</sup>. A w drodze bez ustanku myślałem: gdyby mię Bóg szczęśliwie raczył zaprowadzić do Warszawy, to już z pewnością kupię sobie książkę na pamiątkę z grodu, czyli siedziby królów polskich.

Praca, Warszawa

Przybywszy szczęśliwie do Warszawy, udałem się natychmiast po wyładowaniu soli i oddaniu jej do magazynu zwiedzić miasto. Chodzę sobie z ulicy na ulicę, aż przyszedłem na plac, gdzie stoi pomnik Zygmunta III<sup>28</sup>, króla polskiego; obejrzałem uważnie pomnik, a po chwili skierowałem się w przeciwną stronę, gdzie była księgarnia. Stanąwszy na chodniku, przypatrywałem się pilnie wystawionym za szybą książkom, gdy nagle jakiś pan zagadnął mię w te słowa: „A cóż, krakowiaku, podobają wam się warszawskie książki?” — „Podobają, panie — odpowiedziałem — a nawet życzyłbym sobie kupić jaką książkę w Warszawie na pamiątkę”.

Książka, Spotkanie, Literat

— A to chodźcie ze mną — mówi dalej nieznajomy pan — może się u mnie książka jaka dla was znajdzie.

Jak dowiedziałem się później, mój nieznajomy był to Władysław Anczyc<sup>29</sup>, czyli Kazimierz Góralczyk, który pisywał książki dla ludu pod przybranym nazwiskiem. Zaprowadził on mię do J. I. Kraszewskiego<sup>30</sup>, sławnego na cały świat pisarza, ale ja ani jednego, ani drugiego wówczas nie znałem, ani o ich imionach, niestety, podobnie jak i cały lud polski, nigdy nie słyszałem. Nie wiedziałem przeto, u kogo się znajduję i z jak zasłużonymi i znakomitymi mężami mam do czynienia.

Pozycja społeczna, Literat,  
Dar, Książka, Elita

Kraszewski rozmawiał ze mną życzliwie i długo, wypytując, z którego jestem powiatu, jak się przedstawiają stosunki pomiędzy dworem a gminą w Galicji, a w końcu zapytał, gdzie chodził do szkoły. A gdym odpowiedział, że tylko kilka tygodni chodziłem do organisty, a potem mozolną pracą nabyłem ową odrobinę oświaty, jaką posiadam, Kraszewski, słuchając mego opowiadania, aż załamał ręce na tak wielkie zamilowanie moje

<sup>22</sup>Matejko, Franciszek (1828–1873) — polski bibliotekarz i historyk sławista, brat Jana Matejki. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>Floriańska — historyczna ulica na krakowskim Starym Mieście. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>Matejko, Jan (1838–1893) — polski malarz, twórca obrazów historycznych i batalistycznych, historiozof. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>Biblioteka Jagiellońska — polska biblioteka akademicka, znajdująca się w Krakowie i będąca główną biblioteką Uniwersytetu Jagiellońskiego. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>galar — dawny statek rzeczny, używany w Polsce do transportu towarów. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>Warszawa — stolica Polski i największe miasto w kraju, położone na Mazowszu. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>Zygmunt III Waza (1566–1632) — król Polski i Szwecji, wielki książę litewski. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>Anczyc, Władysław Ludwik (1823–1883) — polski poeta, dramaturg, wydawca, tłumacz i działacz ludowy. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>Kraszewski, Józef Ignacy (1812–1887) — polski pisarz, działacz społeczny i polityczny. [przypis edytorski]

do oświaty i w te słowa do mnie się odezwał: „Daruję wam, Macieju, kilka książek ludowych. Weźcie je sobie do domu, a dowiecie się z nich różnych rzeczy ciekawych i pożytecznych”. Jakoż za chwilę przyniósł z innego pokoju około dwudziestu różnej treści książek w ojczystym języku, położył je na stole i mówi: „Te książki są wasze, niech wam służą”. Uradowany, u stóp Kraszewskiego złożyłem serdeczne podziękowanie za ten bratni dar, a zabrawszy owe książki, kierując się ku drzwiom, ale Kraszewski zatrzymuje mnie słowami: „Nie możecie odejść ode mnie aż po obiedzie”. Uląkłem się niemało na takie oświadczenie, bo jeszcze nigdy nie byłem u panów na obiedzie, ale nie śmiałem sprzeciwić się woli tego, który mnie książkami obdarował. Gdy godzina druga z południa odbiła, a służący nakrył do stołu, zaprasza mnie znowu Kraszewski i sadza obok siebie. Proszę go na wszystkie obowiązki i całuję po rękach, ażeby nie sadzano mię do stołu razem z panami, bo i sukmana<sup>31</sup> podarta i brudna, i, co gorsza, podczas dwutygodniowej podróży po Wiśle, bo nately woda była mała, dzień jak noc pod gołym niebem pozostawałem, więc można sobie z łatwością wyobrazić, jak pięknie musiałem wyglądać.

Ale te wszystkie prośby i błagania nie odniosły pożądanego skutku: musiałem zasiąść do stołu, wraz z dwoma jakimiś panami, dwiema paniami i Kraszewskim. Gdy znalazłem się tuż za stołem, zastawionym potrawami i naczyńmi, jakiegom nigdy w życiu nie widział, odbiegła mi przytomność, że nie wiedziałem, gdzie się znajduję, i nie wiedziałem, co mam wziąć pierwej w dawno niemytą rękę i w jaki sposób owe potrawy dzielić. Szczerze wyznaję, że wołałbym poprzestać na suchym kawałku chleba, aniżeli u stołu zasiadać z panami, z którymi chłopci w owych czasach żadnej wspólności nie mieli i których mocno bali się.

Po obiedzie ze łzą w oku dziękuję za obiad, bom niezwykajny był takiej dobroci, a Kraszewski powiada: „Tak nam nasze prawo każe: z polską szlachtą polski lud!”. Ja tych wyrazów wcale nie rozumiałem i nie mogłem domyślić się, dlaczego to Kraszewski mówi, bo jeszcze nie byłem w narodowych potrzebach obeznany.

Podziękowawszy wszystkim po trzykroć za gościnność, zabieram książki i chcę odchodzić, ale Kraszewski zatrzymuje mnie koniecznie u siebie do jutra; ale wytłumaczyłem, że zostać w żaden sposób nie mogę, bo paszporty wszystkich nas, flisaków, są na policji i dzisiaj będą w jeden pakiet zapieczętowane i oddane naszemu szyprowi<sup>32</sup>, a ten je odda na granicy rosyjskiej, gdzie nas będą felezować<sup>33</sup>, więc kaźden z nas flisaków tam być nately musi. Więc Kraszewski mówi: „Kiedy tak, to dajcie mi, gospodarzu, swój adres: imię, nazwisko, miejsce zamieszkania i ostatnią pocztę, a ja wam także swój adres dam i, proszę was, niezadługo napiszcie do nas. A teraz poproszę tego pana — tu wskazał na jednego ze swoich gości — aby was na kolej zaprowadził do waszych towarzyszy flisaków. Kupi on wam też bilet na kolej do Krakowa, żebyście swego krwawo zapracowanego grosza nie rozdawali”.

I tak się stało, ale nie dość na tym, że ów pan bilet zapłacił, lecz dał mi jeszcze na kosztą podróży 5 rubli<sup>34</sup>, co tyle czyniło, co cały zarobek z flisu.

Pieniądże rzecz dobra, ani słowa, ale dla mnie w owych czasach książki stokroć były cenniejsze i pożądańsze. Wróciwszy do domu z flisu, cieszyłem się też jak dzieciak, że mam tak znaczną liczbę książek u siebie. Ale że to było w lecie, praca w polu i noce krótkie nie pozwoliły mi czytać ich, jak to było u mnie zwyczajem, że pochłaniałem zaraz kaźdą książkę, którą przyniosłem do domu. Czytałem więc tylko w święto po niesporach<sup>35</sup>. Na tym powolnym czytaniu zeszło mi lato i nastala jesień. Wolniejszy już od pracy, poszedłem do Krakowa za interesem domowym i wzięłem ze sobą adres Kraszewskiego, który miałem z Warszawy. Będąc w Krakowie, nie zapomniałem odwiedzić swego dobroczyńcę i nauczyciela, p. Matejkę. Opowiedziałem mu całe swoje zdarzenie w Warszawie i pokazałem adres Kraszewskiego, nad którym się p. Matejko bardzo zastanowił, ale zaraz objaśnił mi, kto jest ten Kraszewski, o czym wówczas nic jeszcze nie wiedziałem, i kazał mi zaraz do Kraszewskiego pisać. Ale uprosiłem go, aby mi adres na kopercie listowej napisał, upewniając go, że po powrocie do domu list sam sobie, nie zwlekając, napiszę.

<sup>31</sup>sukmana — długie męskie okrycie z sukna lub wełny, noszone dawniej przez chłopów. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>szypier — dowódca małego statku. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>felezować (gw.) — wywoływać imiennie, sprawdzać obecność. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>rubel — waluta Rosji carskiej, używana w Królestwie Polskim. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>nieszpory (rel.) — śpiewane nabożeństwo wieczorne, odprawiane w dni świąteczne. [przypis edytorski]

Pozycja społeczna, Obraz świata

Społecznik, Lud, Naród

Książka

List

Kilka dni zaledwie od mego pisania minęło, a już od Kraszewskiego list bardzo uprzejmy. Sam przeczytać go nie mogłem, ale p. Matejko mi go przeczytał. Gdy się dowiedziałem, co Kraszewski pisze w liście do mnie, lzy mi oczy zalały na tak czule wyrazy, których nie czułem się godny. P. Matejko kazał mi ten list schować na pamiętkę, jako pochodzący od zasłużonego męża.

Więc kiedy błysła mi iskierka oświaty w oczach, trochę przez czytanie książek, a trochę za pomocą ludzi światłych, którym oświata ludu na sercu leży, postanowiłem częściej bywać w Krakowie, gdzie się zapoznałem z bardzo wielu osobami, a nawet z młodzieżą akademicką. Ci ostatni tak byli dla mnie dobrzy jak własni bracia. Co tylko przeczytali różne gazety, które mieli u siebie w czytelni akademickiej, dawali mi je do domu na własność. Te gazety dużo wzbudzały we mnie dobrych chęci i coraz większe zamiłowanie do czytania różnych wiadomości i wypadków światowych. I tak bardzo rozmiłowałem się w czytaniu, że zapomniałem drugi list napisać do Kraszewskiego, który natedy nie z własnej woli, tylko na rozkaz moskiewskiego rządu za należenie do zabiegów patriotycznych przedpowstańczych przeniósł swoją siedzibę z Warszawy do Drezna<sup>36</sup>. Ale sławny ten mąż nie czekał, aż będę pisał do niego, i sam drugim z kolei serdecznym listem z Drezna podał mi adres. Więc od tego czasu zawarła się korespondencja moja z Kraszewskim, która trwała aż do ostatniej chwili życia sławnego pisarza.

Gdy w roku 1863 wybuchło w Królestwie Polskim<sup>37</sup> i na Litwie<sup>38</sup> powstanie<sup>39</sup> o wolność i niepodległość narodu naszego, miałem i ja zaszczyt i szczęście utrzymywać częste stosunki z powstańcami. Zawdzięczałem to położeniu mego gruntu, ponieważ — jak wspominałem na początku — mieszkam z całym swym gospodarstwem nad korytem Wisły, o dwie mile drogi od granicy Królestwa Polskiego, wprost na Baran<sup>40</sup>. Owoż wiele osób z komitetu narodowego<sup>41</sup> w Krakowie знаło mię, wiedziało, w jakiej mieszkam okolicy i że tu za młodu trudniłem się rybołówstwem na Wiśle, więc wysyłali powstańców z Krakowa, ażeby ich przez Wisłę przeprawiał i drogę im wskazał na Baran.

Czyniłem to wiele razy bez zaprzeczenia ze strony policji. Ale później Austria ostrzyła swoje ząbki przeciw powstaniu i, stawszy się uprzejmą służebniczką Rosji, szkodziła mi na każdym miejscu.

Z tych czasów najbardziej utkwiał mi w pamięci jeden zwłaszcza dzień. Gdy Langiewicz<sup>42</sup>, dowódca, opuścił swój oddział, przeszli jego ludzie w krakowskie i przybyli do wsi Kujawy<sup>43</sup>, leżącej nad Wisłą naprzeciw gminy Brzegi, gdzie ja mieszkał, i wołali, żebym ich na swej łódce przewiózł przez Wisłę. A było ich około 50 młodych ludzi i jedni prosili, abym im wskazał drogę na Bochnię<sup>44</sup>, a inni chcieli się dostać na Podgórz<sup>45</sup>. Więc przewiozłem wszystkich po kolei na łódce i w dom swój przyjąłem ich mile, choć skromnie, bo czym chata bogata, tym rada. Wypoczęli więc sobie u mnie od 8.00 z rana do 3.00 po południu, bez żadnej przeszkody ze strony policji. Tymczasem sąsiedzi moi zgromadzili się w znacznej liczbie około domu i mówili: „U Macieja są Polacy”, bo natedy nie wiedzieli jeszcze chłopci, jakim są narodem, nie wiedzieli oni natedy, za co to ich bracia krew przelewają, nie wiedzieli, że to była walka za wolność ludu. Dziś czasy się zmieniły na szczęście, dziś włościanie wiedzą, za co się ich bracia bili z Moskałem<sup>46</sup>, dziś

Powstanie

Lud, Naród, Polska

<sup>36</sup>Drezno — miasto we wsch. Niemczech, stolica kraju związkowego Saksonia. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>Królestwo Polskie a. Królestwo Kongresowe, a. Kongresówka — państwo utworzone w 1815 roku decyzją kongresu wiedeńskiego, połączone unią personalną z Imperium Rosyjskim (praktycznie zabór rosyjski). [przypis edytorski]

<sup>38</sup>Litwa — państwo w płn.-wsch. Europie, dawniej wchodzące w skład Rzeczypospolitej Obojga Narodów. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>powstanie — powstanie styczniowe, polskie powstanie narodowe przeciwko Imperium Rosyjskiemu, które wybuchło 22 stycznia 1863 roku. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>Baran — wieś w woj. małopolskim, w pow. krakowskim, w gminie Kocmyrzów-Luborzyca. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>komitet narodowy — Komitet Centralny Narodowy (KCN), tajny organ kierowniczy, przygotowujący powstanie styczniowe, który 22 stycznia 1863 r. został przekształcony w Tymczasowy Rząd Narodowy. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>Langiewicz, Marian (1827–1887) — generał i dyktator powstania styczniowego. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>Kujawy — obszar przyłączony do Krakowa w 1951 r., dawny przysiółek wsi Pleszów. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>Bochnia — miasto w województwie małopolskim, siedziba powiatu bocheńskiego. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>Podgórz — część wsi Wiatowice w woj. małopolskim, w powiecie wielickim. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>Moskal (pogard., daw.) — Rosjanin. [przypis edytorski]

już nie powiedzą na nikogo, że to są Polacy, bo wiedzą z radością i dumą, że oni sami są Polakami.

Gdy jednak młodzi powstańcy usłyszeli, że ich sąsiedzi moi nazywają Polakami i powstańcami, zaczęli się lękać. Ale uspokoiłem ich natychmiast, mówiąc: „Nie bójcie się, panowie, bo nam tu ani włos z głowy nie spadnie przez moich sąsiadów. Jest to lud bardzo poczciwy, a jeżeli on to mówi, to z przyczyny swojej ciemnoty”. Jakoż prawdziwie nic złego im się nie stało i po kilkugodzinnym u mnie odpoczynku jedni odeszli, inni zaś odjechali spokojnie.

Gdy na trzeci dzień dowiedziała się policja o tej wizycie powstańców w mojej chałupie, zaraz przysłała do mnie na rewizję z pow. wielickiego dwóch urzędników i trzech żołnierzy strzelców. Panowie ci przeszukali każdy kąt, przetrzęśli wszystkie sprzęty domowe, ale nic nie znaleźli, bo to, czego szukali, nie było na środku stołu. Zabrali więc ze sobą do powiatu tylko trzy książki, które później oddali.

Wezwano mnie jednak, abym na drugi dzień stanął do protokołu przed naczelnika, p. Janickiego, tej rangi co teraz starosta. Ów pyta się mnie:

— Ty przewozisz przez Wisłę powstańców?

— Ja, panie, przewożę różnych ludzi — odpowiadam — a ci płacą mi za to po dwa krajcary<sup>47</sup> od osoby. A co on jest i gdzie idzie, o to ja się go nie pytam.

— Jeżeli nie znasz człowieka, którego przewozisz — mówi p. naczelnik — masz obowiązek zapytać go, dokąd idzie.

— Proszę pana — odpowiadam — wszak ja płacę podatki na utrzymanie porządku w kraju, to ta sprawa należy do policji, a nie do mnie.

— Czytasz zapewne gazety, co? — pyta się p. naczelnik.

— A czytam, proszę pana — mówię — bo chcę się dowiedzieć, co się w świecie dzieje.

— A co ciebie świat obchodzi? Ty jesteś chłop, więc patrzaj sobie pługa, kosy i wideł, a nie gazet i świata.

Co tam zakipiało w sercu, to zakipiało, na te wzgardliwe słowa, ale odpowiedziałem grzecznie:

— Proszę pana naczelnika, nam chłopom tak samo jak i panu wolno dziś uczyć się w szkole.

Po wielu i bardzo wielu innych jeszcze zapytaniach i odpowiedziach uwolniono mnie całkiem od kozy<sup>48</sup>, ale spotkała mnie dotkliwa kara materialna, bo pan naczelnik dał polecenie do wójta gminy naszej, Brzegi, ażeby łódkę moją wynieść z Wisły na brzeg i zamknąć do grubego drzewa, a klucz zatrzymać w urzędzie gminnym. Tym sposobem przewóz został mi wzbroniony, bo wójt rozkaz wykonać musiał i łódka przez cały rok była zamknięta. Poniosłem stąd podwójną szkodę, raz, że nie rybowałem<sup>49</sup> przez ten czas, a po drugie, że łódka całkiem niszczała od słońca i deszczu.

Może myślisz, łaskawy czytelniku, że przez ten czas, tak niepokojący dla mnie, utraciłem zamiłowanie do czytania? Bynajmniej. Stokroć nawet większego nabrałem, bo wtedy nie tylko książki, ale już i gazety czytałem. A gdy napisał list do p. Kraszewskiego o tym wszystkim, co się ze mną dzieje i co się już stało, odpowiedział p. Kraszewski w te słowa: „Wytrwaj w czynach twoich dla Ojczyzny i narodu twego aż do końca, a sława twoja tym większa będzie jako chłopka polskiego”.

Więc na tak miłą odpowiedź p. Kraszewskiego zapragnąłem mieć jak najwięcej wszelkich wiadomości tak ze świata, jako i z literatury, i w tym celu poznałem się osobiście z różnymi osobami wyższych stanów. A gdy nately zaczął wychodzić dziennik w Krakowie pod tytułem „Kraj”<sup>50</sup>, poznałem się z redaktorami tegoż dziennika, panami Wład. Sabowskim<sup>51</sup> i Ancycem, którzy dziennik swój, przez czas krótki wychodzący, bezpłatnie mi przysyłałi.

<sup>47</sup>krajcar a. grąjar — drobna moneta srebrna, używana od XVI wieku w krajach habsburskich. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>koza (pot.) — areszt, więzienie. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>rybować (gw.) — łowić ryby. [przypis edytorski]

<sup>50</sup>„Kraj” — dziennik polityczny, wydawany w latach 1869–1874 w Krakowie. [przypis edytorski]

<sup>51</sup>Sabowski, Władysław (1837–1888) — polski poeta, pisarz, dramaturg, dziennikarz i tłumacz. [przypis edytorski]

Chłop, Pozycja społeczna,  
Pogarda, Obraz świata

Kara

Książka, Nauka, List,  
Wiedza, Ojczyzna, Naród,  
Chłop



Więc ja nabrałem śmiałości i napisałem do owego dziennika pierwszy, a później drugi artykuł. Ale, niestety, oba te artykuły były niezdatne do umieszczenia w owym dzienniku; aż napisałem trzeci, a ten był z poprawkami umieszczony. W tym samym czasie zaczął wydawać pan Kraszewski w Dreźnie tygodnik w języku polskim, pod tytułem „Tydzień”<sup>52</sup>, i także przysyłał mi go bezpłatnie, a ja rozmiłowałem się bez granic w czytaniu owych czasopism i począłem przemyślać, żeby to można co napisać do owego tygodnika do Dreznia. Zdobyłem się wreszcie na artykuł z życia ludu, a p. Kraszewski bardzo się uradował tym artykułem i takowy z małymi poprawkami umieścił. Więc byłem tym bardzo ucieszony, że mój artykuł p. Kraszewski ogłosił w swej gazecie, a potem ośmieliłem się częściej pisywać do innych gazetek ludowych, które wtedy wychodziły w Krakowie, jako to: „Zagroda”<sup>53</sup> i „Włościanin”<sup>54</sup>, do których już poprzednio parę razy pisałem. Ale pewnego razu, a było to w roku 1879, przysłała mi myśl, ażeby Kraszewskiemu w dniu jego imienin i w roku jego jubileuszu literackiego, za pośrednictwem redakcji „Zagrody” i „Włościanina”, złożyć publicznie kilka słów życzeń imieniem ludu polskiego z okolic Krakowa i Wieliczki<sup>55</sup>. Życzenia te napisałem w te słowa:

Chociaż jestem chłopem, plugiem rolę orzę,  
Składam Ci życzenia, co me serce może.  
Ach, panie i ojczyzno nasz, prostaczków na wsi,  
Z twych dzieł my poznali, czym przodkowie nasi  
Byli na tej ziemi, która Polską zwana,  
Dziś nam jest przez wrogów na części stargana.  
Żyj Pan sto lat z nami, byśmy doczekali  
Wszyscy w bratnim duchu ręce se podali;  
Wytrwaj w twojej pracy aż do polepszenia,  
A nikt nam nie zmieni naszego imienia.  
Będziemy, jak byliśmy niegdyś, murem Europy,  
Bo tak samo myślą panowie, magnaci, duchowieństwo, chłopcy.  
Chociażeśmy wszyscy tak bardzo znękani,  
Ale duch w nas żyje, ale Bóg jest z nami!  
Ach, ojczyzno nasz i panie, toć to me życzenia  
Racz przyjąć od prostaczków w dzień twego imienia!  
Bo i czym Cię mamy uczcić, ziomku nasz drogi i panie!  
Tylko dobrym sercem, bośmy w biednym stanie.  
A kiedy z dalekiej Ameryki, zza mórz uścisk i hołd bratni  
Masz przyjąć, przyjm i nasz — pragniemy nie być Ci ostatni.

Poezja, Polska, Naród, Lud,  
Chłop

Kraszewski, gdy otrzymał te moje szczere życzenia, wydrukowane w nr. 6. „Włościanina”, wielce się ucieszył i odpowiedział mi listownie serdecznymi słowami, które więcej mi dawały, niż zasłużyłem. Ale nie koniec na tym: Otrzymuję nr 7. „Włościanina” i czytam w nim odpowiedź p. Kraszewskiego do redakcji owej gazetki w te słowa:

„Szanowny Panie!  
Zaprawdę, do najdroższych dla mnie oznak uznania i życzliwości, jakie niezasłużonego dziś spotykają, liczę pocziwy wiersz mojego starego znajomego, Macieja Szarka z Brzegów, i list wasz, który przesłaniu „Włościanina” towarzyszył. Bije w nim serce i tyleście mi miłych rzeczy powiedzieli, że nie wiem, jak Wam dziękować. Pracowałem, jakem mógł, jakem umiał — jak Bóg natchnął — ale zawsze z miłością braci moich wszelkiego stanu i powołania, którym jeżeli się choć czym dobrym usłużyło — przynajmniej życie nie poszło marnie. Chciejcie przyjąć najszczerze dzięki i Maciejowi Szarkowi za wiersz w mym imieniu podziękować.

List

<sup>52</sup> „Tydzień” — czasopismo wydawane przez Kraszewskiego w Dreźnie w 1870 r. [przypis edytorski]

<sup>53</sup> „Zagroda” — czasopismo dla ludu, wydawane w Krakowie w XIX w. [przypis edytorski]

<sup>54</sup> „Włościanin” — pismo dla ludu, wydawane w Krakowie w latach 1869–1879. [przypis edytorski]

<sup>55</sup> Wieliczka — miasto powiatowe w województwie małopolskim. [przypis edytorski]

J. I. Kraszewski”.

Gdy się zawiązał w Krakowie komitet jubileuszowy, który odbierał wkładki<sup>56</sup> na bilety uczestnictwa w jubileuszu p. Kraszewskiego, ten napisał do mnie z Drezna, żebym się podał o bilet. A trza było przy podaniu złożyć 10 złr. Więc ja wziąłem ów list Kraszewskiego, w którym było napisane nie tylko o bilecie, ale i o tym, że Kraszewski ma zamiar odwiedzić mię podczas swego jubileuszu w moim domu, o półtołej mili od Krakowa odległym, i gdy oddałem ów list prezesowi tegoż komitetu, p. Zyblikiewiczowi<sup>57</sup>, ten mocno się tym zadziwił, co w nim wyczytał i zapisał mię na bilet bez wkładki 10 złr.

Gdy więc Kraszewski na jubileusz pięćdziesięcioletniej pracy swej literackiej przybył do Krakowa, stanął w hotelu Drezdeńskim<sup>58</sup>, poszedłem do Krakowa i zgłosiłem się po bilet do komitetu jubileuszowego. Ale odpowiedziano mi, że 40 osób zasłużonych będą miały zwrócone pieniądze za bilety, bo nie ma miejsca w sali. Musiałem w milczeniu tego wysłuchać, gdyż nie dałem żadnych pieniędzy na bilet.

Ale zanocowałem w Krakowie, a nazajutrz, około 10.00 godziny rano, poszedłem do hotelu Drezdeńskiego. Tam mnie służba hotelowa na korytarzu zatrzymała i prawie z urągowskiem ze mnie się naśmiewała, mówiąc, że tu chłop nie ma prawa dzisiaj wchodzić. Nie dałem się jednak oneśmielić i dopraszam się usilnie służby hotelowej, żeby mię z imienia oznajmili panu Kraszewskiemu, co też po długich naleganiach moich służba uczyniła.

Gdy p. Kraszewski usłyszał od służby moje imię, otwiera drzwi od pokoju swego, bierze mię za rękę, wprowadza do pokoju i stawia przed trzema dygnitarzami, którzy tam nately w kontuszach<sup>59</sup> i przy karabelach<sup>60</sup> znajdowali się u niego. A byli to pp. hr. Henryk Wodzicki<sup>61</sup>, Mikołaj Zyblikiewicz i hr. Milewski<sup>62</sup>, prezes rady powiatowej krakowskiej. Zwraca się więc Kraszewski do onych dygnitarzy i pyta ich, czy mię znają. Na to pp. Wodzicki i Zyblikiewicz odpowiedzieli, że mię dobrze znają, a Kraszewski mówi do nich dalej: „A jakie on śliczne listy pisze”, a potem pyta mię, czy mam bilet na jubileusz. Odpowiedziałem przecząco, więc on zaraz zwraca się do onych dygnitarzy i prosi ich o bilet, a do mnie mówi: „Dziś mamy czas krótki do mówienia ze sobą, ale niech mię tu Maciej jutro odwiedzi przed południem, to się nagawędzimy do woli”. Więc zaraz od Kraszewskiego wyszedłem, ale stanąłem przed hotelem i czekam na owych trzech dygnitarzy w nadziei, że może mi bilet dadzą. Ale gdzie tam! Przechodzą obok mnie, ja się im uklonił, lecz żaden z nich nie tylko biletu nie dał, ale się mi ani nawet nie odklonił, więc i zostałem bez biletu. I teraz nie dałem jeszcze za wygraną i postanowiłem zanocować w Krakowie do zajutra<sup>63</sup> i być z wizytą u Kraszewskiego.

„Ale niech się Maciej przecisnie przez szpaler do Sukiennic<sup>64</sup> i stanie w bramie, żebym go widział, jak tam pójdę — powiedział mi na odchodnym Kraszewski — a zabiorę Macieja ze sobą na trybunę, aby wszyscy widzieli, że gość w sukmanie jest dla mnie najmiłszym gościem”.

Więc przecisnąłem się przez szpaler i stanąłem w bramie sukiennickiej. Gdy wtem przyszła mi myśl do głowy, że mogę narazić na nieprzyjemność p. Kraszewskiego, gdyż publiczność może niechętnym okiem widzieć niezasłużonego na trybunie obok znakomitego pisarza. Rozumiałem, że chciał mię wziąć na trybunę z uniesienia, widząc, że mi komitet biletu odmówił, ale później mógł tego uniesienia żałować. Więc, nie czekając

Chłop, Pogarda, Pozycja społeczna

Spotkanie, Elita

Pozycja społeczna, Pogarda

<sup>56</sup>wkładka — tu: wkład finansowy. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>Zyblikiewicz, Mikołaj (1823–1887) — polski polityk, adwokat, prezydent Krakowa. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>hotel Drezdeński — Kamienica Mennica a. Kamienica Margrabska, zabytkowa krakowska kamienica, znajdująca się na Starym Mieście, w której w XIX w. mieścił się w hotel „Drezdeński”. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>kontusz — staropolski wierzchni strój męski. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>karabela — paradna szabla szlachecka. [przypis edytorski]

<sup>61</sup>Wodzicki, Henryk (1813–1884) — wielokrotny poseł na Sejm Krajowy Galicji oraz do austriackiej Rady Państwa. [przypis edytorski]

<sup>62</sup>Milewski — prawdopodobnie Ignacy Korwin-Milewski (1846–1926), bogaty właściciel ziemski, przedstawiciel dziewiętnastowiecznego konserwatyzmu, publicysta i mecenas sztuki. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>zajutrze (daw.) — jutro, nazajutrz. [przypis edytorski]

<sup>64</sup>Sukiennice — zabytkowy budynek sukiennic, znajdujący się w Krakowie na Starym Mieście. [przypis edytorski]

dłużej, wmieszałem się pomiędzy zgromadzony tłum, żeby tak wielkiego zaszczytu uniknąć. Nie będąc na uroczystości, nie mogłem też wygłosić wiersza, który na nią ułożyłem. Wiersz ów przytaczam tu w całości:

Szanowni Panowie!  
Pozwólcie mi uczcić, choć w prostaczej mowie,  
Jubilata tego, który przez pół wieku  
Pracuje dla ludu od rana do zmroku.  
Jednak nie przynoszę z sobą srebra, złota,  
Lecz przybyłem uczcić sercem jubilata  
I w imieniu włościan jubilata proszę:  
Przyjmijcie życzenia, które Wam przynoszę,  
Składam wam je u stóp, nie pogardźcie nimi,  
Bo one wyrosły na ojczyściej ziemi.  
Chociaż ziemia nasza na części stargana,  
Ale żadna nie jest wrogowi przyznana.  
Jestem chłopem na wsi, pługiem rolę orzę,  
Lecz pragnę wolności, dopomóż nam Boże!  
Bo jedność jest murem, jak za przodków była,  
A nas tylko zdrada z sobą rozłączyła;  
Lecz porzućmy pychę, żyjmy z sobą w zgodzie.  
To nam żadna bieda w świecie nie dobodzie,  
Na nic nam się przyda praca na papierze,  
Kiedy nie podamy bratniej dłoni szczerze.

Poezja

Żał mi było trochę, że nie miałem sposobności tego wiersza wypowiedzieć, ale stokrój bardziej troszczyłem się tym, że nie spełniłem życzenia p. Kraszewskiego. Od tej wielkiej troski głowa tak mi ciążyła na karku, jakby to nie głowa, ale Wawel<sup>65</sup> na barkach moich spoczywał. W tym dniu jubileuszowym nie można mi się było przed nim wytłumaczyć, więc zmuszony byłem jeszcze zanocować w Krakowie, a nazajutrz powiedziałem mu wszystko szczerze, dlaczego tak nie uczyniłem, jak kazał; wytłumaczyłem, że nie czekałem w bramie sukiennickiej na niego nie przez lekceważenie ani też oziębienie ducha, lecz z miłości i wysokiego poważania jego osoby, którą obawiałem się narazić na nieprzyjemność. P. Kraszewski bardzo się na mnie gniewał, ale na prośby moje przebaczył i tak do mnie mówił:

— Miałem zamiar wziąć Was na trybunę, aby pouczyć niektórych z naszej magnaterii, ażeby nie pogardzali włościaninem i nie odosobniali go od spraw krajowych i narodowych, bo siła narodu spoczywa na zjednoczeniu się wszystkich warstw społeczeństwa naszego.

I dalej w tym sensie długo jeszcze ze mną rozmawiał o różnych pożytecznych rzeczach, i wpakował niejedno dobre do mojej mózgowicy. Na koniec w przyjacielskim usposobieniu rozstaliśmy się obaj w Krakowie i pisywaliśmy ze sobą nadal aż do ostatniej chwili jego uwięzienia.

Ale gdym powrócił po rozstaniu się z p. Kraszewskim do domu, postanowiłem napisać zaraz do komitetu jubileuszowego, że czuję żal do niego za odmówienie mi biletu do uczestnictwa w uroczystości jubileuszu. Jakoż wysłałem do tych panów następujący wiersz:

Szanowny Komitecie!  
Wielki żal serca przejmuje nam, włościanom na wsi,  
Że nas w tyle zostawili starsi bracia nasi:  
Podczas uczyty Kraszewskiego o nas zapomniano.  
Widać, że o stan rolnika bynajmniej nie dbano,  
Pan Kraszewski w dziełach swoich nie robi różnicy:  
Tak dla tego, co w surducie, jak i w płóciennicy<sup>66</sup>,  
Dla wszystkich ma jedno serce, co tylko polskiego,

Naród

Poezja, List, Chłop, Pozycja społeczna, Naród

<sup>65</sup>Wawel — wzgórze w Krakowie, historyczna siedziba królewska. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>płóciennica — płócienne ubranie, noszone dawniej przez chłopów. [przypis edytorski]

Tak do szlachty, jak do mieszczan i ludu wiejskiego,  
Są nam, chłopkom, dobrze znane chęci Kraszewskiego.  
Pragnęliśmy uczcić ziomka, bo jest godzien tego.  
Lecz nas, włościan, nie puścili, żeśmy są prostacy,  
Nie umiemy czytać, pisać, nie są my Polacy —  
Taka u nas bratnia miłość, można ją podwalić,  
Gdzie pan, to pan, ale chłopek do tego nie ma nic;  
Zasię<sup>67</sup> chłopu od tej sprawy, niechaj patrzy pługą,  
Jak go kiedy kraj powoła, tam jego usługa.  
Oj, szanowny komitecie pana Kraszewskiego,  
Już za późno chłopą bratać, jak potrzeba jego.  
Zawczasu chłopu dłoń podaj i rzeknij mu: bracie!  
Nie uważaj, żeś w surducie, a chłop w biednej szacie.  
Wiedziałbym ja, co powiedzieć, by mi było wolno,  
Ale jako chłopek prosty, niech siedzę spokojno.

*Dnia 6. listopada 1879 r.*

*Maciek Szarek, włościanin.*

\*

Na zakończenie tych moich pobieżnych wspomnień pozostaje mi wymienić, o ile sobie przypomnieć mogę, bo nie posiadam dokładnych spisów, jakie gazety przez przeciąg dwudziestu kilku lat aż do dziś dnia czytałem i czytam. Nie zapisywałem ich tytułów, ponieważ nie spodziewałem się, ażeby mi to kiedy było potrzebne. Więc pamiętam jedynie dobrze, że najpierwszą gazetą, jaką w roku 1865 czytałem, była „Gwiazdka Cieszyńska”<sup>68</sup>. Zapłaciłem za nią półroczną prenumeratę, a później podałem prośbę do redakcji, jako nie jestem w stanie ponieść kosztów prenumeraty, będąc niezamożnym rolnikiem. Więc potem odbierałem „Gwiazdkę” bezpłatnie. W rok czy dwa później zaprenumerował mi p. Franciszek Matejko „Nowiny ze świata”<sup>69</sup>, gazetkę, którą wydawała pod tym tytułem p. Ludwika Leśniowska. W tym samym roku poznałem się w Krakowie z p. Stupnickim<sup>70</sup> ze Lwowa<sup>71</sup>, który natedy wydawał „Przyjaciela Domowego”<sup>72</sup>, i prosiłem go, aby mi swoją gazetę przysyłał bezpłatnie, czego mi ten pan nie odmówił. Z tych powyższych gazet, które czytałem pilnie, dowiedziałem się, że jeszcze więcej pism wychodzi, a ponieważ natedy jako tako potrafiłem już sobie list nabazgrać, więc dalejże pisać do różnych redakcji, prosząc o przysyłanie mi onych gazetek, jako niezamożnemu włościaninowi.

I prośby moje odnosiły dobry skutek, a nawet sprawiały radość zacnym panom redaktorom, bo natedy nasz chłopek nie tylko że nie czytał gazet, ale nie wiedział nawet, że gazety są na świecie, więc i nie rozumiał, jaki pożytek przynieść mogą temu, kto je czyta. Więc przysyłano mi następujące pisma: „Chatę”<sup>73</sup>, „Dzwonek”<sup>74</sup>, „Włościanina”, „Zagrode” i wiele innych, a nawet otrzymywałem i spod zaboru pruskiego „Katolika”<sup>75</sup>, „Zie-

<sup>67</sup>zasię (daw.) — wara, precz. [przypis edytorski]

<sup>68</sup>„Gwiazdka Cieszyńska” — właśc. „Gwiazdka Cieszyńska, pismo naukowe i zabawne”, tygodnik wydawany w Cieszynie w latach 1851–1939. [przypis edytorski]

<sup>69</sup>„Nowiny ze świata” — pismo, wydawane w Krakowie w latach 1863–1869. [przypis edytorski]

<sup>70</sup>Stupnicki, Hipolit (1806–1878) — polski dziennikarz i wydawca. [przypis edytorski]

<sup>71</sup>Lwów — miasto na Ukrainie, ośrodek administracyjny obwodu lwowskiego i rejonu lwowskiego. [przypis edytorski]

<sup>72</sup>„Przyjaciela Domowego” — pismo, wydawane przez Stupnickiego w latach 1851–78. [przypis edytorski]

<sup>73</sup>„Chatka” — pismo, wydawane we Lwowie w latach 1870–1879. [przypis edytorski]

<sup>74</sup>„Dzwonek” — właśc. „Dzwonek: pismo dla ludu”, czasopismo społeczno-kulturalno-oświatowe, wydawane we Lwowie w latach 1859–1872. [przypis edytorski]

<sup>75</sup>„Katolik” — czasopismo, wydawane po polsku w latach 1886–1931, zwalczające germanizację. [przypis edytorski]



mianina<sup>76</sup>, „Rolnika”<sup>77</sup>, a z Warszawy „Wędrowca”<sup>78</sup>, „Gazetę świąteczną”<sup>79</sup> i „Głos”<sup>80</sup>. A gdy dzięki tym gazetom oraz książkom, które czytałem, przejrzałem na oczy, już nie mówiłem, że jestem cesarski, ale rozumiałem, że jestem polskim chłopem, a tylko poddanym cesarskim. Czytując w gazetach o różnych wypadkach, podróżach, odkryciach naukowych, a często i o takich rzeczach, na które się sam patrzyłem, pomyślałem sobie: „przecież te rzeczy, które tu w gazecie napisane, nie spadły ze słońca na papier, tylko je ludzie pisali, więc czy bym też i ja nie mógł napisać o tym, co się u nas dzieje pomiędzy ludem?”. Więc odważyłem się pierwszy raz napisać do gazety pod tytułem „Kraj”, wychodzącej w Krakowie około r. 1869. W tym samym czasie napisałem i do gazety „Tydzień”, którą pan J. I. Kraszewski wydawał w Dreźnie. A gdy artykuły moje zostały tam ogłoszone, zacząłem pisać i do innych pism. Niektóre z nich, jakkolwiek nie wszystkie, mogę tu wymienić. Otóż pisywałem do gazet, które miały następujące tytuły: „Kraj krakowski”<sup>81</sup>, „Tydzień”, „Chata”, „Nowiny ze świata”, „Dzwonek”, „Gwiazdka cieszyńska”, „Przyjaciół Ludu”<sup>82</sup>, wychodzący w Ameryce, w Chicago<sup>83</sup>, „Włościanin”, „Zagroda”, „Pogon”<sup>84</sup>, „Bartnik”<sup>85</sup>, „Tygodnik”<sup>86</sup>, dodatek do „Gazety Narodowej”<sup>87</sup>, „Patriota” (w Ameryce), „Gazeta Polska”<sup>88</sup> w Czerniowcach<sup>89</sup>, „Gazeta Polska”<sup>90</sup> w Berlinie<sup>91</sup>, „Gazeta Opolska”<sup>92</sup>, „Głos warszawski”<sup>93</sup>, „Satyr”<sup>94</sup> w Krakowie, „Diabeł”<sup>95</sup> tamże. „Gazeta Wiedeńska”<sup>96</sup>, „Gazeta Polska”, „Gazeta Kołomyjska”<sup>97</sup>, „Tygodnik rzeszowski”<sup>98</sup>, „Goniec wielkopolski”<sup>99</sup>, „Wieniec”<sup>100</sup>, „Pszczółka”<sup>101</sup> i „Przyjaciół Ludu”<sup>102</sup> we Lwowie.

Co zaś do korespondencji mojej z różnymi zasłużonymi osobami, to nie posiadam wszystkich listów, jakie otrzymywałem od nich, ponieważ przed kilku laty, będąc ciężko chory, najznakomitsze listy oddałem do Czytelni miasta Wieliczki dlatego, żeby po

<sup>76</sup> „Ziemianin” — pismo poświęcone rolnictwu i przemysłowi, wydawane w Poznaniu w XIX wieku. [przypis edytorski]

<sup>77</sup> „Rolnik” — czasopismo dla rolników, wydawane od XIX wieku. [przypis edytorski]

<sup>78</sup> „Wędrowiec” — ilustrowany tygodnik podróżniczo-geograficzny a następnie społeczno-kulturalny, wydawany w Warszawie w latach 1863–1906. [przypis edytorski]

<sup>79</sup> „Gazeta świąteczna” — tygodnik popularno-oświatowy dla ludu, wydawany w Warszawie w latach 1881–1939. [przypis edytorski]

<sup>80</sup> „Głos” — właśc. „Głos. Tygodnik Literacko-Społeczno-Polityczny”, tygodnik wydawany w Warszawie w latach 1886–1905. [przypis edytorski]

<sup>81</sup> „Kraj krakowski” — właśc. „Kraj”, dziennik polityczny, wydawany w latach 1869–1874 w Krakowie. [przypis edytorski]

<sup>82</sup> „Przyjaciół Ludu” — periodyk dla Polaków, wydawany w Ameryce w latach 1876–1884. [przypis edytorski]

<sup>83</sup> Chicago — miasto w Stanach Zjednoczonych, położone w stanie Illinois. [przypis edytorski]

<sup>84</sup> „Pogon” — pismo ekonomiczno-społeczne, wydawane w Tarnowie w XIX wieku. [przypis edytorski]

<sup>85</sup> „Bartnik” — właśc. „Bartnik Postępowy”, czasopismo pszczelarsko-ogrodnicze, wydawane w latach 1875–1939 we Lwowie. [przypis edytorski]

<sup>86</sup> „Tygodnik” — właśc. „Tygodnik Niedzielnny”, pismo ludowe, ukazujące się w XIX wieku jako dodatek do „Gazety Narodowej”. [przypis edytorski]

<sup>87</sup> „Gazeta Narodowa” — dziennik, wydawany we Lwowie w 1848 r. oraz w latach 1862–1915. [przypis edytorski]

<sup>88</sup> „Gazeta Polska” — czasopismo polityczno-ekonomiczno-literackie, wydawane w Czerniowcach w latach 1883–1914. [przypis edytorski]

<sup>89</sup> Czerniowce — miasto w pld.-zach. części Ukrainy, w Bukowinie pñ. [przypis edytorski]

<sup>90</sup> „Gazeta Polska” — właśc. „Gazeta Polska w Berlinie”, pismo emigracyjne, wydawane w latach 1890–1897. [przypis edytorski]

<sup>91</sup> Berlin — stolica i największe miasto Niemiec. [przypis edytorski]

<sup>92</sup> „Gazeta Opolska” — pismo polityczno-społeczne, wydawane w Opolu w latach 1890–1923. [przypis edytorski]

<sup>93</sup> „Głos warszawski” — zob. „Głos”. [przypis edytorski]

<sup>94</sup> „Satyr” — dwutygodnik, wydawany w Krakowie w latach 1892–1894. [przypis edytorski]

<sup>95</sup> „Diabeł” — ilustrowany dwutygodnik humorystyczny, wydawany w Krakowie w latach 1869–1922. [przypis edytorski]

<sup>96</sup> „Gazeta Wiedeńska” — prawdopodobnie chodzi o „Wiener Zeitung”, austriacki dziennik istniejący od początku XVIII wieku. [przypis edytorski]

<sup>97</sup> „Gazeta Kołomyjska” — pismo społeczno-ekonomiczne, wydawane w Kołomyi w XIX wieku. [przypis edytorski]

<sup>98</sup> „Tygodnik rzeszowski” — czasopismo ekonomiczno-rolniczo-przemysłowe, wydawane w Rzeszowie w XIX wieku. [przypis edytorski]

<sup>99</sup> „Goniec wielkopolski” — dziennik, ukazujący się w Poznaniu w latach 1850–1851. [przypis edytorski]

<sup>100</sup> „Wieniec” — galicyjskie czasopismo społeczno-polityczne z przełomu XIX i XX w. [przypis edytorski]

<sup>101</sup> „Pszczółka” — galicyjskie czasopismo społeczno-polityczne, wydawane razem z „Wieńcem” na przełomie XIX i XX w. [przypis edytorski]

<sup>102</sup> „Przyjaciół Ludu” — tygodnik ilustrowany, wydawany we Lwowie w latach 1889–1902. [przypis edytorski]

śmierci mojej nie poszły na marne, sporą zaś paczkę mniejszą wartość posiadających listów mam jeszcze u siebie.

Na tym kończę na razie moje wspomnienia, chociaż nie doprowadziłem ich do ostatnich czasów. Dwa są tego powody. Pierwszy ten, że zbliżająca się wiosna zmusza mię pióro na pląg zamienić. Drugi — że trudno mi wyrazić krótkim słowem to wszystko, na co patrzyłem w ostatnim lat dziesiątku i w czym brałem sam, choć maleńki, udział. Ruch ludowy wzmagają się u nas coraz bardziej, dzięki gazetkom i książkom, które pouczają włościan o ich prawach, przeszłości własnego narodu i budzą coraz gorętszą miłość Ojczyzny w chłopskim sercu. Mówiąc o tych czasach, trzeba by opowiedzieć historię coraz częstszych i tłumniejszych wieców ludowych, zgromadzeń przedwyborczych, wyborów i zwycięstw, jakie lud rolny odnosi, i cierpień, i prześladowań, na jakie jest narażony ze strony tych, którzy by radzi byli widzieć go zawsze ciemną masą, bezradnym niemowlęciem w powijakach. Może i uczynię to kiedyś później, jeżeli sił i czasu starczy. A teraz żegnam kochanych braci czytelników prośbą, aby się nie zniechęcali przeciwnościami i śmiało walczyli o prawdę i światło. Dawniej trudniejsza była ta walka i mniej walczących, dzisiaj jest o wiele już lepiej, a w przyszłości będzie jeszcze lepiej, aż lud polski dokończy wspaniałego dzieła odrodzenia Ojczyzny, które rozpoczął niegdyś pod Raclawicami<sup>103</sup>.

Lud, Naród, Ojczyzna

---

<sup>103</sup>Raclawice — wieś w woj. małopolskim, w pow. miechowskim, miejsce słynnej bitwy z 1794 roku. [przypisy edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/szarek-bieg-mojego-zycia>

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego. Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową w Warszawie z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Biblioteki.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć-Gryz, Elżbieta Sekuła, Paulina Choromańska.

Okładka na podstawie: *Głowa chłopa* ze *Żmudzi*, Julian Fałat (1853-1929), domena publiczna

ISBN 978-83-288-6749-9

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.